

Młodzież i sakrament pokuty

Sakrament pokuty to doświadczenie miłości Boga przez ludzi, którzy nie kochają jeszcze jak Bóg.

Wstęp

Nie jest łatwo mówić do młodzieży na temat grzechu i potrzeby nawrócenia. Współcześni młodzi ludzie są z reguły mniej wrażliwi na sferę moralną niż ich rówieśnicy z poprzednich pokoleń.¹ Wielu z nich traktuje normy moralne jako zbędne zakazy i nakazy, które jedynie ograniczają wolność człowieka. Inni – zwłaszcza pod wpływem antychrześcijańskiej kultury laicyzmu i subiektywizmu – powtarzają pierwotny błąd Adama i Ewy, czyli wierzą w to, że bez pomocy Boga odróżnią dobro od zła. W konsekwencji – podobnie jak pierwsi rodzice – mieszają dobro ze złem i czynią zło. Z kolei rodzice, księża, katecheci, nauczyciele, czyli ci dorośli, którzy powinni uwrażliwiać młodych ludzi na potrzebę respektowania Bożych przykazań i pomagać w ciągłym nawróceniu, często nie potrafią wyjaśnić sensu poszczególnych nakazów i zakazów moralnych czy zasad Dekalogu. W konsekwencji moralizują i straszą młodych ludzi potępieniem, zamiast wyjaśniać sens przykazań oraz pokazywać dobro, jakie płynie z postępowania zgodnego z Bożymi przykazaniami.² Niniejsza analiza dotyczy sposobów rozmawiania

ze współczesnymi wychowankami na temat moralności oraz sposobów przygotowania młodzieży do owocnego korzystania z sakramentu pokuty.³

Moralność to szczyt mądrości

Zadaniem duszpasterzy jest wyjaśnianie młodym ludziom, że moralność to specyficzna cecha człowieka, która w radykalny sposób odróżnia nas od zwierząt. Być człowiekiem to być kimś zdolnym do odpowiedzialności moralnej. W niektórych środowiskach formacja moralna jest traktowana jako próba narzucania wychowankowi zbędnych norm postępowania. W konsekwencji wielu współczesnych młodych ludzi traktuje sferę moralną jako niepotrzebny i niezrozumiały balast, który ogranicza ich wolność i utrudnia życie. Inni są przekonani, że moralność to coś, co odnosi się wyłącznie do ludzi religijnych. Rolą kapłanów jest demaskowanie tego typu fałszywych sposobów myślenia oraz pozytywne motywowanie wychowanków do podjęcia pracy nad sobą w sferze moralnej. Motywacja pozytywna ma miejsce wtedy, gdy wychowanek zdaje sobie sprawę z tego, że troska o wrażliwość moralną jest jego osobistym zyskiem. Trzeba przypominać nastolatkom, że człowiek jest kimś jedynym na tej ziemi, kto potrafi krzywdzić nie tylko innych ludzi, ale nawet samego siebie. Potrafi

¹ M. Dziewiecki, *Psycholog w konfesjonale*, Wydawnictwo M, Kraków 2012.

² M. Dziewiecki, *Bądźmy podobni do Boga. Konferencje rekolekcyjne dla młodzieży*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2013.

³ Por. J. Augustyn (red.), *Sztuka spowiadania*, WAM, Kraków 2005.

oszukiwać siebie, popadać w śmiertelnie groźne uzależnienia, stawać się obojętnym na własny los, a nawet targać się na własne życie.

Trzeba wyjaśniać młodym ludziom, że moralność to wyjątkowo ważna forma inteligencji. Dzięki wrażliwości moralnej jesteśmy bowiem w stanie odróżniać te zachowania, które nas rozwijają i cieszą, od tych zachowań, przez które krzywdzimy siebie czy innych ludzi i popadamy w cierpienie. Z tego powodu wrażliwość moralna jest ważniejszą formą mądrości niż inteligencja intelektualna czy emocjonalna. Człowiek pozbawiony inteligencji moralnej czyni zwykle to, co łatwiejsze, chociaż złe i szkodliwe, a nie to, co wartościowsze i mądrzejsze. Postępuje tak dlatego, że po grzechu pierwotnym łatwiej nam czynić zło niż dobro. „Sumienie moralne jest sądem rozumu, przez który osoba ludzka rozpoznaje jakość moralną konkretnego czynu, który zamierza wykonać, którego właśnie dokonuje lub którego dokonała” (KKK 1778).

Zadaniem duszpasterzy jest pomaganie młodym ludziom w kształtowaniu prawego sumienia. Trzeba wyjaśniać wychowankom, że sumienie to dar od Boga. Stwórca kocha każdego człowieka i dlatego pragnie, byśmy nie krzywdzili ani samych siebie, ani innych ludzi. „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i które wzywa go do czynienia dobra, a unikania zła”.⁴ Gdy matka z niepokojem patrzy na błędzącego syna czy córkę, i stara się przestrzec ich przed wyrządzaniem krzywdy sobie lub bliźnim, wtedy nasładowe postawę Boga, który chroni nas

przed czynieniem zła właśnie poprzez głos sumienia. W obliczu błędnego zachowania prawe sumienie nas niepokoi, powoduje lęk, poczucie winy. Natomiast w obliczu czynów moralnie dobrych sumienie reaguje pochwałą, przynosi radość, pokój i satysfakcję. „Sumienie moralne osądza konkretne wybory, aprobując te, które są dobre, i potępiając te, które są złe”.⁵ W obliczu wyrzutów i niepokojów sumienia niektórzy ludzie potrafią gorzko zapłakać i przemienić się (na przykład św. Piotr, Magdalena). Inni popadają w rozpacz (na przykład Judasz), a jeszcze inni zagłuszają głos sumienia. Przykładem jest Kain, który usiłuje uciec od odpowiedzialności za zbrodnię, której dokonał: „czyż ja jestem stróżem mego brata?” (Rdz 4,11).

Duszpasterze powinni pamiętać o tym, że wychowanek potrafi manipulować własnym sumieniem. Pokusa takiej manipulacji jest tym większa, im bardziej niemoralne ktoś postępuje. Kto błędzi i grzeszy, ten usiłuje zagłuszyć swoje sumienie, by uciec od niepokojącej prawdy o własnym postępowaniu. Błądzący uzurpuje sobie władzę ustanawiania zasad moralnych, aby „usprawiedliwiać” popełniane przez siebie błędy. Zadaniem księży jest wyjaśnianie wychowankom faktu, iż sumienie powinno być lektorem, a twórcą norm moralnych. Trzeba pomagać wychowankom, by uwalniali się od każdej postaci błędnego sumienia. Może to być sumienie niewrażliwe. Nie reaguje ono na te zachowania, które naruszają porządek moralny i krzywdzą człowieka. Istnieje też sumienie niepewne. Oznacza to, że ktoś nawet w oczywistych przypadkach nie potrafi ocenić, które

⁴ *Gaudium et Spes*, nr 16.

⁵ KKK, nr 1777.

zachowanie jest moralnie dobre, a które jest grzeszne. Przejawem niedojrzałości jest też sumienie nadwrażliwe. Takim sumieniem kierują się ci, którzy doszukują się zła moralnego tam, gdzie go nie ma. Prowadzi to do patologicznego poczucia winy i bolesnych skrupułów. Jest także możliwe, że ktoś z nastolatków ulega ignorancji moralnej. Czasem jest to wynik błędnego wychowania albo ideologicznej indoktrynacji. Młody człowiek ponosi odpowiedzialność za ignorancję moralną wtedy, „gdy niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu. W tych przypadkach osoba jest odpowiedzialna za zło, które popełnia”.⁶ Sposób działania sumienia wiąże się z całą sytuacją egzystencjalną danej osoby. „Nieznajomość Chrystusa i Jego Ewangelii, złe przykłady dawane przez innych ludzi, zniewolenie przez uczucia, domaganie się złe pojętej autonomii sumienia, odrzucenie autorytetu Kościoła i Jego nauczania, brak nawrócenia i miłości, mogą stać się początkiem wypaczeń w postawie moralnej”.⁷

Kształtowanie prawego sumienia u współczesnych młodych ludzi jest zadaniem trudnym. Gdy próbujemy osądzać innych ludzi, wtedy zwykle jesteśmy precyzyjnymi i krytycznymi obserwatorami ich postępowania. Kiedy zaś oceniamy nasze własne czyny, wtedy grozi nam naiwne usprawiedliwianie samych siebie, albo obarczanie bliźnich odpowiedzialnością za nasze winy. Tymczasem „sumienie dobrze uformowane jest prawe i prawdziwe. Formuluje ono swoje sądy, kierując się

rozumem, zgodnie z prawdziwym dobrem, chcianym przez mądrość Stwórcy”.⁸ Człowiek prawego sumienia jest otwarty na głos Boga. Nie dokonuje oceny własnych czynów według swoich subiektywnych przekonań, lecz wsłuchuje się w Boże przykazania oraz konfrontuje własne życie ze słowami i czynami Jezusa. Zadaniem duszpasterzy jest formowanie u ludzi młodych sumienia roztropnego. Kto kieruje się takim sumieniem, ten potrafi prawidłowo uwzględniać uwarunkowania zewnętrzne oraz niezawinione ograniczenia własnej wolności i świadomości. Taki człowiek nie jest ani przesadnie surowy wobec siebie, ani naiwny w ocenie moralnej własnych czynów. Wie, że przeszłe zachowania powinien oceniać w świetle ówczesnego stanu sumienia. Rozumie, że sumienie nie działa wstecz.

Prawidłowo funkcjonujące sumienie mobilizuje do zmiany błędnego postępowania i do czynienia dobra, podczas gdy sumienie zaburzone straszy, paraliżuje i demobilizuje człowieka. Szczególnie ważnym miejscem kształtowania prawego sumienia jest korzystanie z sakramentu pokuty u stałego spowiednika, a także solidny codzienny rachunek sumienia. „Wychowanie prawego sumienia zapewnia wolność i prowadzi do pokoju serca”.⁹ Zadaniem duszpasterzy jest nie tylko formowanie u młodych ludzi prawego sumienia, ale też pomaganie wychowankom, by postępowali zgodnie z głosem sumienia. Trzeba wyjaśniać wychowankom, że respektowanie głosu sumienia to nie przejaw niepotrzebnego umartwienia

⁶ KKK, nr 1791.

⁷ KKK, nr 1792.

⁸ KKK, nr 1783.

⁹ KKK, nr 1784.

czy naiwnej ascezy, ale droga do świętości i radości. Tylko człowiek sumienia może być człowiekiem szczęśliwym, czyli wybierać drogę błogosławieństwa i życia. „Człowiek powinien być zawsze posłuszny pewnemu sądowi swojego sumienia. Gdyby dobrowolnie działał przeciw takiemu sumieniu, potępiłby sam siebie” (KKK 1790). Życie wbrew sumieniu oddala człowieka nie tylko od Boga i bliźniego, ale także od własnych pragnień, ideałów i aspiracji. Kompromisy z własnym sumieniem są niebezpieczne nawet w drobnych sprawach, gdyż rozpoczynają proces stopniowej demoralizacji i utraty wrażliwości moralnej. „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie” (Łk 16,10).

Warto wyjaśniać młodzieży, że kto błądzi i ma wypaczone sumienie, ten odbiera sobie szansę na nawrócenie i na lepszą przyszłość. Kto natomiast błądzi, ale zachowuje prawe sumienie, ten ma szansę na nawrócenie i dobrą teraźniejszość. Wychowanek, który osiąga dojrzałą wrażliwość moralną, zdaje sobie sprawę z tego, że nie wszystkie sposoby postępowania są jednakowo wartościowe i że nie zawsze jest on dobrym sędzią we własnej sprawie. Wie, że kierując się własnymi przekonaniem będzie raczej mieszał dobro i zło zamiast odróżniać to, co go rozwija od tego, co prowadzi do krzywdy, grzechu i cierpienia.

Chrześcijańskie rozumienie grzechu

Kilka lat temu dziennikarz jednej z laickich rozgłośni radiowych poprosił mnie o wywiad na temat chrześcijańskiej moralności. Na początku rozmowy przywołał badania socjologiczne, z których wynikało, że młodych ludzi najbardziej zraża do Kościoła to, że księża ciągle i stanowczo przypominają o potrzebie respektowania Bożych przykazań i norm moralnych.

Wyjaśniłem wtedy, że tego typu rozumowanie jest naiwne i po części zawinione przez samych duszpasterzy, a zwłaszcza przez tych księży, którzy w nieudolny sposób wyjaśniają młodym ludziom sens Dekalogu. Stwierdziłem, że dla mnie Boże przykazania są zaszczytem i wyróżnieniem. To przecież wielki zaszczyt i wyróżnienie, że Bóg proponuje mi życie w wolności od zła i trwanie w świętości dziecka Bożego. To ogromna łaska i wielkie wyróżnienie, że Bóg mobilizuje mnie do tego, bym nikogo nie krzywdził, lecz bym naśladował Jego miłość. Nieznośnym ciężarem stałoby się natomiast życie wtedy, gdybym nie słuchał Boga i gdybym łamał Jego przykazania. Zabójstwo, cudzołóstwo, kradzież, kłamstwo, pożądanie, brak szacunku wobec własnych rodziców czy stawianie jakiegoś człowieka lub przedmiotu w miejsce Boga to najkrótsza droga do bolesnych krzywd, do nieznośnego cierpienia i rozpacz. Warto tłumaczyć młodym ludziom, że naśladowanie Jezusa wymaga trudu i dyscypliny, lecz w porównaniu z ciężarem, jaki dźwigają na sobie grzesznicy, brzemię Jezusa jest naprawdę lekkie i radosne.

Duszpasterze powinni wyjaśniać młodzieży, że chrześcijańskie rozumienie grzechu jest czymś zupełnie wyjątkowym w porównaniu ze wszystkimi innymi religiami czy systemami etycznymi. Poza chrześcijaństwem grzech sprowadza się do obrazy jakiegoś bóstwa czy do kary za przekroczenie określonych nakazów i zakazów moralnych. W pewnym stopniu także Stary Testament ukazuje grzech w tego typu kategoriach. Tymczasem Jezus Chrystus objawia nam zupełnie inne, jakościowo nowe rozumienie istoty grzechu. W świetle Ewangelii istotą grzechu nie jest już bowiem naruszenie zasad moralnych czy obrażanie Boga, lecz krzywdzenie człowieka mimo świadomości, że w każdym

z nas mieszka Bóg, który każdego kocha do tego stopnia, że się z nim utożsamia: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Gdy patrzymy na filmy, które pokazują podróże prezydenta Stanów Zjednoczonych, to widzimy, że jest on otoczony przez wielu ochraniających. Jednych rozpoznajemy natychmiast, a inni ukrywają się w tłumie ludzi. Ochraniający prezydenta wiedzą, że mają zasłaniać go swoim ciałem, gdy zajdzie taka potrzeba. W razie bezpośredniego ataku powinni obronić go kosztem własnego życia. Warto tłumaczyć młodzieży, że każdy z nich jest nieporównywalnie lepiej chroniony i nieskończenie bardziej cenny niż prezydent Stanów Zjednoczonych. Naszym osobistym ochraniającym jest bowiem sam Bóg. On chroni nas sobą aż do oddania za nas życia na krzyżu. Czyni tak nie dlatego, że został w ten sposób wyszkolony czy że – jak ochraniającym prezydenta – ktoś płaci Mu za to wysoką pensję, lecz z miłości do ciebie i do mnie. Bóg jest naszym osobistym obrońcą. On utożsamia się z nami. Nasz los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los! Jezus chroni nas samym sobą. On chroni nas przed krzywdami, które ktoś inny chciałby nam wyrządzić, a także przed naszymi własnymi słabościami. Takiej ochrony nie ma prezydent żadnego mocarstwa. Jego ochraniający nie muszą go kochać. I w żadnym przypadku nie są w stanie ochronić go przed jego własnymi słabościami, na przykład przed sięgnięciem po narkotyki czy przed grzechami nieczystymi. Jedynie Bóg chroni nas przed zagrożeniami z zewnątrz i przed nami samymi, gdy stoimy w obliczu pokusy.

Trzeba tłumaczyć młodzieży, że w świetle Ewangelii grzech popełnia ten, kto krzywdzi innych ludzi lub samego siebie pomimo świadomości, że w tych ludziach i w nim samym

mieszka Bóg, który się z nami utożsamia i których dosłownie chroni nas samym sobą. Łatwiej jest krzywdzić ludzi wtedy, gdy nie wiemy, że ich obrońcą jest sam Bóg. Zawsze możemy wtedy znaleźć jakieś „usprawiedliwienie” dla naszych grzesznych czynów. Na przykład, możemy powiedzieć sobie, że nasi bliźni są niedoskonalimi, że czasem zadają nam cierpienie i że „zasługują”, byśmy ich skrzywdzili. Nie znajdziemy natomiast nawet pretekstu, by usprawiedliwić krzywdzenie niewinnego Boga. W świetle Ewangelii grzech mają ci, którzy wyrządzają zło sobie czy bliźnim mimo świadomości, że w ten sposób najpierw ranią serce Zbawiciela. Świadomość tego, że Bóg chroni sobą ciebie i mnie, chroni nas przed grzechem nieskończenie bardziej niż strach przed konsekwencjami popełnianego zła, albo strach przed Bogiem, karą doczesną czy piekłem. Księża i inni dorośli powinni pamiętać o tym, że nie wzrusza i nie mobilizuje młodych ludzi do życia zgodnego z przykazaniami czy do nawrócenia taki Bóg, który by się obrażał czy nas karał. Wtedy odpowiedzią byłby raczej bunt lub obojętność niż nawrócenie. Ograniczenie nas natomiast porusza i mobilizuje Bóg prawdziwy, bo On się z nami utożsamia i z nami cierpi, gdyż kocha nas w każdej sytuacji i za każdą cenę. Jesteśmy tak cenni w oczach Boga, że Stwórca zasłania nas sobą przed krzywdami, które ktoś chce wyrządzić nam z zewnątrz i przed naszą własną słabością. Gdy mimo to łamiemy przykazania i czynimy zło, Bóg nie odwołuje miłości do nas, nie przekreśla nas, lecz z nami cierpi. On pragnie naszego ocalenia i dlatego chce, byśmy się nawracali.

Sprawdźcie, dojrzałości sumienia jest precyzyjne rozróżnianie przez ludzi młodych podstawowych pojęć z zakresu moralności. Chodzi tu o takie pojęcia, jak: krzywda,

wina, grzech i zadośćuczynienie.¹⁰ Każde zachowanie, przez które dana osoba szkodzi sobie lub bliżnim, jest *krzywdą*. Krzywda ta staje się *winą moralną* wtedy, gdy ktoś podejmuje złe działanie w sposób świadomy i dobrowolny. Z kolei *wina moralna* staje się *grzechem* wtedy, gdy dany człowiek ma świadomość tego, że wyrządzając krzywdę sobie lub innym ludziom, podnosi rękę na niewinnego Boga, który jest zamkiem obronnym i twierdzą warowną dla każdego z nas. Z kolei zadośćuczynienie jest moralnym obowiązkiem naprawienia zła w obliczu każdej wyrządzonej krzywdy. Także wtedy, gdy z jakichś względów krzywda ta nie wiąże się z odpowiedzialnością moralną czy z grzechem. Dojrzałość moralna wymaga, by w proporcjonalny sposób wynagrodzić za każdą wyrządzoną krzywdę, niezależnie od stopnia winy i odpowiedzialności moralnej, jakim dysponował dany człowiek w momencie, gdy czynił coś złego.

Kto osiąga dojrzałość w sferze moralnej ten wie, że w centrum stoi człowiek, a nie czyni „same w sobie”. Zachowania „same w sobie” nie podlegają ocenie moralnej, podobnie jak ocenie moralnej nie podlega na przykład pies, który ugryzł człowieka. Sfera moralna pojawia się wtedy, gdy dane zachowanie nie analizujemy „samo w sobie”, lecz w odniesieniu do sprawcy, czyli w odniesieniu do konkretnej osoby, do jej stopnia świadomości i wolności, a także w odniesieniu do uwarunkowań, w jakich ta osoba działa. Z tego względu te same zachowania mogą mieć zupełnie inną wartość moralną, jeśli zostały wykonane przez różne osoby lub przez tę samą osobę, ale w różnych fazach jej

życia i rozwoju. Dojrzały wychowanek rozumie, że czyn w pełni wartościowy moralnie ma miejsce jedynie wtedy, gdy dana osoba czyni coś pozytywnego w sposób świadomy, dobrowolny i z miłości, a nie z jakiegokolwiek innego motywu..

Powrót marnotrawnego syna

Prawdę o grzechu i o miłości Boga do grzeszników warto wyjaśniać młodzieży w oparciu o przypowieść o marnotrawnym synu i mądrze kochającym ojcu. (por. Łk 15,11-32). Jest to przypowieść o tych, którzy daleko odeszli od Boga i ryzykują popadnięcie w rozpacz albo pójście szatańską drogą życia. W swojej przypowieści Jezus ukazuje rodzica, który jest symbolem Boga-Ojca. Oto młodszy syn wierzy, że poza domem rodzicielskim będzie mu lepiej. Ma własny pomysł na to, jak być szczęśliwym. Chce osiągnąć szczęście lekko, łatwo i przyjemnie – bez wysiłku, bez pracy, bez czujności, bez zasad moralnych. Oznajmia ojcu, że odchodzi i że chce zabrać swoją część majątku. Taka postawa niedojrzałego syna nie zaskakuje nas. To kolejny „postępowy” i „nowoczesny” człowiek, jakich niestety wielu w XXI wieku. Syn marnotrawny powtarza najstarsze i najbardziej niebezpieczne błędy, jakie popełnili wcześniej Adam i Ewa.

Zaskoczeniem może być natomiast to, że ojciec nie próbuje zatrzymać syna, mimo że go kocha i że niepokoi się o jego los. W rzeczywistości ojciec z przypowieści Jezusa uczynił wszystko, by syn nie odszedł, a mianowicie kochał. Ojciec kochał syna w sposób nieodwołalny i mądry. Możemy być tego pewni w oparciu

¹⁰ Por. M. Dziewiecki, *Krzywda, winą i grzech*, „Sygnały Troski” nr 2 (2010), s. 20-21.

o zachowanie tegoż syna. Nie jest przecież łatwo odejść od bliskich. Ci, którzy odchodzą od rodziców, od miłości, od Boga i Kościoła, próbują to „usprawiedliwić”. Dla przykładu, twierdzą, że nie są kochani i że wyłącznie z tego powodu nas opuszczają. Marnotrawny syn nie znajduje choćby pretekstu, by „usprawiedliwić” swoje odejście. Nie może niczego zarzucić ojcu, a mimo to odchodzi. Bóg oddziałuje na nas tylko miłością, gdyż w odniesieniu do człowieka żadna większa siła niż miłość nie istnieje. Syn marnotrawny odchodzi, bo zastawił na siebie najbardziej niebezpieczną pułapkę, jaką może wymyślić człowiek: wmówił sobie, że istnieje łatwo osiągalne szczęście i że do osiągnięcia szczęścia nie potrzebuje Boga.

Odchodzący syn opuszcza rodzinny dom mimo tego, że doznał w nim wielkiej miłości ze strony ojca. Odtąd podąża za iluzją szczęścia. Szuka szczęścia tam, gdzie go nie można znaleźć. Czyni to, co łatwe i przyjemne zamiast tego, co dobre i mądre. Żyje na zasadzie: wino, kobiety i śpiew. Szybko jednak przekonuje się o tym, że na tego typu drodze nie będzie szczęśliwy. Podążanie za iluzją łatwego szczęścia zamienia jego życie w agonię. Aby przeżyć w sytuacji głodu i osamotnienia, marnotrawny syn godzi się na to, by być najemnikiem i paść świnie. Odchodząc od kochającego ojca, łudził się, że idzie w kierunku ziemi obiecanej, którą sobie wymarzył. W rzeczywistości zgottał sobie piekło na ziemi.

Co w tak dramatycznej sytuacji czynią rodzice tej ziemi? Zwykle nie wiedzą, w jaki sposób postępować wobec syna czy córki. Wpadają w kryzys i doświadczają rozpacz. Nie mają pomysłu na to, jak pomóc błądzącemu

i w jaki sposób okazywać mu miłość. Trudno jest kochać kogoś, kto nie kocha nawet samego siebie. Większość rodziców popada w skrajne postawy. U jednych zwycięża rozżalenie, gniew, a nawet nienawiść wobec błądzącego dziecka. Wycofują miłość i wyrzekają się błądzącego. Odmawiają mu prawa powrotu. W obliczu takiej reakcji rodziców błądzącemu pozostaje już tylko rozpacz. Nawet gdyby któregoś dnia zastanowił się i uznał swój błąd, to nie ma do kogo wrócić. Inni rodzice popełniają błąd przeciwny: usprawiedliwiają błądzącego za wszelką cenę, bo są naiwni. Wymyślają tysiące okoliczności „łagodzących”. Czynią wszystko, aby błądzący nie cierpiał. Tworzą błądzącemu komfort trwania w grzechu.

Ojciec z przypowieści Jezusa nie wpada w żadną ze skrajności. Nawet w tak dramatycznych okolicznościach kocha w sposób dojrzały, czyli dostosowany do postępowania syna. Nie przekreśla syna. Wysyła mu znaki miłości. Wychodzi na drogę. Przechodnie i znajomi z pewnością informują syna o wszystkim. Jednak ojciec nie czyni niczego więcej. W swojej mądrości nie idzie do syna, ani nie posyła mu paczek. To syn ma się zastanowić i wrócić. Ojciec nie przeszkadza błądzącemu ponosić konsekwencje popełnianych błędów, gdyż wie, że kto bardzo błądzi, ten nie jest już wrażliwy na cierpienia ludzi ani Boga. Na szczęście zachowuje jeszcze wrażliwość na swoje własne cierpienie.¹¹ Z własnego bólu nie kpi sobie nawet największy dręczyciel.

Trzeba tłumaczyć ludziom młodym, że marnotrawny syn zachowa szansę na ocalenie wtedy, gdy będzie cierpiał! Cierpienie, które pojawia się jako konsekwencja popełnianych

¹¹ Por. M. Dziewiecki, *Zagrożeni alkoholem, chronieni miłością*, Pomoc, Częstochowa 2007.

przez siebie błędów, jest – bolesnym z konieczności – dobrodziejstwem, gdyż stwarza szansę na refleksję i nawrócenie. Otwiera błądzącemu oczy. Mobilizuje do tego, by już nie oszukiwać samego siebie. Uczy odróżniać dobro od zła. Marnotrawny syn wykorzystuje cierpienie, które okazuje się ostatnią deską ratunku dla tych, którzy nie reagują na miłość. Na skutek osobistego cierpienia syn marnotrawny przemienia się w syna powracającego. Wraca nie dlatego, że jest głodny (wtedy zdecydowałby się raczej kraść niż wrócić), lecz dlatego, iż zrozumiał, że lepiej jest być choćby sługą u kochającego ojca niż pozostawać niewolnikiem tego świata czy własnych słabości.

Warto tłumaczyć młodzieży, że nie jest łatwo powrócić, gdy ktoś daleko odszedł od miłości i prawdy, od dobra i piękna, od Boga i bliźnich. Nie jest łatwo powiedzieć: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw tobie i przeciw Bogu”. Właśnie dlatego powracający syn zasługuje na wielki szacunek. Może jednak ojciec nie powinien czekać, lecz uprzedzić syna i wcześniej do niego pojechać, żeby w ten sposób ułatwić mu powrót? Taka postawa ojca nie byłaby miłością, lecz naiwnością. Gdyby ojciec pojechał do błądzącego syna, gdyby go odnalazł i nakarmił, gdyby przywiózł mu nowe ubrania i dał mu pieniądze, to marnotrawny jeszcze wtedy syn najpierw by się ucieszył i zapewnił, że wróci do domu z ojcem, tylko najpierw pójdzie pożegnać się ze znajomymi. Poszedłby do nich jednak nie po to, by się pożegnać, lecz by znowu grzeszyć – tym razem za pieniądze ojca. Mądry ojciec wie o tym i dlatego nie może uczynić nic więcej, jak tylko nadal kochać, dawać znaki

miłości, wychodzić na drogę i czekać z nadzieją, że pod wpływem cierpienia błądzący syn opamięta się i wróci.

Powracający syn nie wierzy, że ojciec znowu przyjmie go jak syna. Aspiruje już tylko do tego, by być u ojca jednym z wielu najemników. Ku swojemu zdumieniu odkrywa, że jego spotkanie z ojcem zamienia się w święto. Spowiedź potrzebna jest synowi, a nie ojcu. Ojciec nie wypomina synowi popełnionych grzechów. Nie opowiada o tym, jak długo wychodził na drogę i jak bardzo cierpiał. Przeciwnie, wzrusza się w nieopisanej radości, bo oto ocalił się jego ukochany syn! Wręcza mu szaty i pierścienie, czyli znaki odzyskanej godności. Marnotrawny dotąd syn nie ma już złej przeszłości. Od tam ma jedynie dobrą teraźniejszość, bo kto powraca do miłosiernego Boga, ten od razu odzyskuje wszystko, co wcześniej stracił.¹²

Warto podkreślać, że o nieodwołalnej miłości ojca syn przekonuje się dopiero wtedy, gdy powraca. Teraz upewnia się o tym, że ojciec nigdy nie przestał go kochać, że codziennie żył nadzieją, iż syn zastanowi się, ocali i wróci. Dopiero teraz błądzący rozumie, że ojciec kochał go nie tylko nieodwołalnie, ale też mądrze! Gdyby uległ odruchowi współczucia i próbował chronić syna przed konsekwencjami popełnianych przez syna grzechów, to błądzący nigdy by się nie zastanowił i nie nawrócił. Trwałby w grzechu tak długo, aż by umarł. Dopóki syn był w kryzysie i błądził, dopóty miał żal i pretensje nie do siebie, lecz do ojca. Oczekiwał pomocy, paczek żywnościowych, pieniędzy, naiwności ojca. Jeśli znajomi mówili mu o tym, że ojciec wychodzi na drogę i czeka na jego powrót, to albo w to

¹² „Jedynie serce Chrystusa, który zna głębię miłości Ojca, mogło nam w taki sposób, pełen prostoty i piękna, ukazać bezmiar Jego miłosierdzia” (KKK, nr 1439).

nie wierzył, albo myślał, że ojciec czy ni to dla oka ludzkiego. Trzeba wyjaśnić młodym ludziom fakt, że im dojrzałej okazujemy miłość człowiekowi, który błądzi, tym bardziej nie rozumie on naszej postawy i z tym większym przekonaniem twierdzi, że nie umiemy go kochać.

Przypowieść o mądrze kochającym ojcu i o nawróconym, powracającym synu to opowieść o każdym z nas w obliczu Boga. To opowieść o spotkaniu dwóch wolności i dwóch miłości: Bożej i ludzkiej. Odzyskując miłość do ojca, powracający syn odzyskuje miłość i szacunek do samego siebie. Staje się odtąd zdolny do tego, by dojrzałe pokochać innych ludzi. Nawet tych, których trudno kochać. Sam bowiem przeszedł twardą lekcję życia w tym względzie. Teraz również on stał się specjalistą od mądrej miłości. Będzie odtąd coraz bardziej kochał, bo sam został pokochany nieodwołalną miłością i uświadomił sobie, jak wielką cenę cierpienia zapłacił ojciec za to, że nie przestał kochać. Powracający syn już nigdy nie zwątpi w to, że ojciec go rozumie i kocha. Już nigdy nie będzie się łudził, że może być szczęśliwym bez ojca czy wbrew ojcu.

Trzeba wyjaśniać młodzieży również i to, że przypowieść o mądrze kochającym ojcu i marnotrawnym synu odsłania nam jeszcze inną prawdę o człowieku. Okazuje się, że ktoś może oficjalnie nie odejść od Boga ani od swoich bliskich, a mimo to może nie kochać i w konsekwencji nie czuć się szczęśliwym. W takiej właśnie sytuacji znalazł się starszy syn z przypowieści Jezusa. To z jego powodu święto w domu ojca nie jest pełne. Starszy syn buntuje się wobec ojca dlatego, że ten wyprawia ucztę młodszemu synowi. Buntujący się nie ma ku temu żadnych podstaw. Niczego przecież nie traci na tym, że powraca jego młodszy brat. Ojciec nie krzywdzi tego, który nie odszedł. Nie każe mu się dzielić swoją częścią majątku, a

powracający brat długo jeszcze będzie musiał ponosić konsekwencje swego odejścia i pracować w pocie czoła, by odrobić to, co stracił. Starszy brat nie chce uczestniczyć w święcie ocalonego życia. Nie chce pamiętać o tym, że jemu samemu ojciec codziennie wyprawiał ucztę radości, bo przecież największym świętem dla człowieka nie jest pokarm czy zapłata za pracę, lecz przebywanie w domu tego, który bardzo kocha. Powracający syn cieszy się ojcem nieskończenie bardziej niż ten, który nigdy z domu nie odszedł. Starszy nieprzypadkowo w agresywny sposób reaguje na powrót młodszego brata. Teraz bowiem wie, że nie będzie szczęśliwy, jeśli odejdzie od ojca, bo historia jego młodszego brata dowodzi tego aż nadto czytelnie. A jednocześnie wie, że przy kochającym ojcu też nie jest szczęśliwy, bo sam nie kocha.

Warto tłumaczyć młodzieży, że Jezus mógłby nadać inne zakończenie swojej przypowieści. Każdy z nas zna przecież historie ludzi błędzących, którzy nigdy nie zastanowili się i nie powrócili do Boga i do swoich bliskich. Każdy z nas wie, że czasami ktoś nie powraca, mimo że Bóg i że Boży ludzie kochają go nieodwołalnie i mądrze. W jaki sposób należy interpretować takie do końca bolesne historie? Czy możemy sądzić, że w tego typu przypadkach Bóg i ludzie kochali zbyt mało i że właśnie dlatego błędzący człowiek do nich już nie powrócił? Odpowiedź na tak postawione pytanie brzmi: nie! Ani Bóg, ani krewni czy przyjaciele nie mogą uratować błędzącego człowieka wbrew jego woli. Gdy kierujemy się zasadami miłości, jakie Jezus wyjaśnia nam w przypowieści o mądrze kochającym ojcu i powracającym synu, to nie mamy pewności, czy ten, którego w taki właśnie sposób kochamy, przestanie błądzić. Możemy być natomiast pewni, że czynimy wszystko, co w naszej mocy, by kochany przez nas człowiek zastanowić

i powrócił. Nie popadamy bowiem w naiwność i nie ułatwiamy grzeszącemu dalszego błędzenia.

Trzeba stanowczo wyjaśniać młodzieży, że jeśli ktoś nie korzysta z nieodwołalnej i jednocześnie mądrej miłości Boga i Bożych ludzi, jeśli nadal błądzi i trwa w grzechu, jeśli nawet w tym dramatycznym stanie umiera, to mimo wszystko nie jest oczywiście, że skazuje siebie na wieczne potępienie. My widzimy tylko zewnętrzne zachowania błędzącego człowieka. Nie znamy w pełni jego serca, jego historii wychowania, wysiłków, jakie podejmował w walce z własną słabością i z negatywnymi uwarunkowaniami środowiska, w którym przyszło mu żyć. Jedynie Bóg zna te wszystkie uwarunkowania i cierpienie serca. W procesie umierania każdy z nas będzie miał jeszcze jedną – tym razem już ostatnią – szansę na powrót do Boga i do życia w miłości. Dwa tysiące lat temu był pewien złoczyńca, który skorzystał z takiej właśnie szansy, wpatrując się w Ukrzyżowanego Boga-Człowieka. O innych podobnych historiach Syn Boży będzie nam opowiadał przez całą wieczność.

Pojednanie z Bogiem i człowiekiem

Zadaniem duszpasterzy jest nie tylko pomaganie młodym ludziom w nawróceniu i powrocie do Boga, lecz także w pojednaniu się z Bogiem, z samym sobą i z bliźnimi.¹³ Pojednanie z Bogiem to coś więcej niż tylko uznanie własnej grzeszności i przeproszenie Stwórcy za popełnione zło. Pojednać się z Bogiem, to uznać z całego serca, że Bóg ma we wszystkim rację, że Jego przykazania są słuszne i że są naszą mądrością, chlubą i radością, bo wskazują nam drogę

błogosławieństwa i życia, prowadząc nas do szczęścia doczesnego i wiecznego. Jednym ze skutków grzechu pierwotnego jest uleganie przekonaniu, że to nie Bóg, lecz człowiek ma rację, że demokratyczna większość ma rację, że rację ma moda, środki przekazu albo dominujące obyczaje. Ludzie, którzy jeszcze nie pojednali się z Bogiem, są przekonani, że rację ma alkohol, pieniądze czy popęd; że rację mają ich emocje albo ich subiektywne przekonania. Tak myślą i błądzą, a następnie rozzaczarowują samych siebie i boleśnie cierpią. Człowiek pojednany z Bogiem już wie, że tylko Bóg ma rację. Także wtedy, gdy Jego racja jest trudna do przyjęcia, gdy jej nie rozumiemy, albo gdy stawia nam wysokie wymagania.

Pojednać się z Bogiem to pojednać się z Jego miłością. To tę Jego miłość. To uznać, że nie jest łatwo kochać nas, grzesznych ludzi, którzy nie umiemy kochać nawet samych siebie. Nie łatwo jest kochać nas, którzy czasem obarczamy Boga odpowiedzialnością za nasze złe czyny i za ich bolesne konsekwencje. Nie jest łatwo kochać nas, którzy wytwarzamy sobie karykaturalny obraz Boga, czasami strasząc się Nim, a innym razem naiwnie się Nim pocieszając. Pojednać się z Bogiem to zrozumieć, że Stwórca ma rację także wtedy, gdy nie wysłuchuje niektórych naszych prośb i gdy nie kieruje się naszymi wyobrażeniami na temat miłości. On bowiem nie myli miłości z pobażaniem, z tolerowaniem zła czy z rozpieszczaniem. Pojednać się ze Stwórcą to zrozumieć, że Bóg nie jest wobec nas ani okrutny, ani naiwny. To odkryć, że każdy z nas jest marnotrawnym synem lub marnotrawną córką i że mimo to Bóg kocha nas bezwarunkowo,

¹³ Por. M. Dziewiecki, *Przebaczenie i pojednanie*, „Przewodnik Katolicki” nr 11 (2012), s. 40-41.

czyli za nic i nieodwołalnie, na zawsze. On nigdy nie wycofa swej miłości. Nawet wtedy, gdy odejdziemy od Niego daleko, On nie przestanie wychodzić nam naprzeciw po to, by nam przebaczyć i by z nami świętować, jeśli tylko postanowimy wrócić.

Warto upewniać młodych ludzi, że dojrzałe przeżywane pojednanie z Bogiem prowadzi do prawdziwego pojednania z samym sobą. Takie pojednanie polega na czymś innym niż pojednanie z Bogiem. Pojednanie z samym sobą nie oznacza bowiem przyznania sobie racji. Przeciwnie, człowiek nawrócony i pojednany z Bogiem wie, że wielokrotnie krzywdził bliźnich i że czasem był nieprzyjacielem nawet dla samego siebie. Pojednać się ze sobą to uznać bolesną prawdę o własnych grzechach i słabościach, a jednocześnie przebaczyć sobie błędy z przeszłości po to, by wyciągać z nich wnioski i by do nich więcej nie powracać. Zadaniem duszpasterzy jest chronienie młodzieży przed zajmowaniem postaw skrajnych. Jedną skrajnością jest sytuacja, w której dany człowiek nie przebacza sobie błędów z przeszłości. Jest wtedy okrutny wobec siebie i odbiera sobie szansę na lepszą przyszłość. Druga skrajność to naiwność, czyli sytuacja, w której dany człowiek przebacza sobie błędy z przeszłości, lecz nadal popełnia te same grzechy. Pojednać się z samym sobą to uczyć się na błędach z przeszłości oraz stawiać sobie mądre wymagania na dziś i jutro. To wymagać od siebie, by odtąd kierować się miłością, prawdą i odpowiedzialnością, a zło w sobie i wokół siebie zwyciężać dobrem. To pamiętać o tym, że Jezus chce, byśmy się nawracali, a nie byśmy się zadręczali czy siebie naiwnie pocieszali.

Pojednanie z Bogiem i z samym sobą prowadzi do pojednania z drugim człowiekiem.¹⁴ Ten, kto szczerze uświadomił sobie własną słabość, kto doświadczył miłosiernej miłości Boga i kto samemu sobie przebaczył błędy z przeszłości, potrafi łagodniej popatrzeć na innych ludzi i na ich słabości. Taki człowiek uświadamia sobie, że inni – podobnie jak on – są grzeszni, że czasem sami nie wiedzą, co czynią i że – podobnie jak on – potrzebują Bożego miłosierdzia oraz ludzkiego przebaczenia. Gdy ktoś nie potrafi z serca przebaczyć swemu bratu czy siostrze, to znaczy, że sam jeszcze nie przyjął Bożego miłosierdzia i nie przebaczył samemu sobie. Trzeba tłumaczyć młodym ludziom, że każdy z nich potrzebuje pojednania z drugim człowiekiem wtedy, gdy kogoś skrzywdził, albo gdy sam został przez kogoś skrzywdzony. W pierwszym przypadku nie wolno iść i prosić o przebaczenie tego, kto przeze mnie cierpiał i może nadal jeszcze cierpi. Najpierw muszę spełnić warunki, by skrzywdzony przeze mnie człowiek był skłonny mi przebaczyć. W przypowieści o dłużniku Jezus wyjaśnia, że mam iść do bliźniego, który ma coś przeciwko mnie, mam uznać moją winę, szczerze przeprosić i wynagradzać zło, które wyrządziłem. Dopiero wtedy, gdy skrzywdzony zobaczy moją radykalną zmianę na lepsze, mam prawo prosić go o przebaczenie.

Trzeba wyjaśniać młodym ludziom, co powinni czynić wtedy, gdy to ich ktoś krzywdził. W takiej sytuacji nie wolno się mścić, ale też nie powinniśmy popadać w naiwność wobec krzywdziciela. Chrześcijańska dojrzałość oznacza, że przebaczam krzywdzicielowi w sercu, ale powiem mu o tym głośno dopiero wtedy, gdy się zmieni

¹⁴ „Penitent, który uzyskał przebaczenie, jedna się z samym sobą w głębi własnego ja, odzyskując wewnętrzną prawdę; jedna się z braćmi, w jakiś sposób przezeń skrzywdzonymi i znieważonymi; jedna się z Kościołem, jedna się z całym stworzeniem” (KKK, nr 1469).

i gdy przestanie mnie krzywdzić. Pojednanie się z drugim człowiekiem oznacza więc wybaczenie mu krzywd i win, które wyrządził mi w przeszłości. Czy będzie oznaczać coś więcej, to już zależy od postawy winowajcy. Jeśli uzna swój błąd, nawróci się i zmieni swoje postępowanie, to pojednanie się z nim oznaczać będzie nie tylko przebaczenie mu jego dawnych win, ale też obdarowanie go zaufaniem i wdzięcznością tu i teraz. Jeśli natomiast nadal będzie próbował nas krzywdzić, to powinniśmy przebaczyć mu w sercu minione krzywdy, które już nam wyrządził, ale tu i teraz mamy prawo się przed nim stanowczo bronić – podobnie jak Jezus stanowczo bronił się przed żołnierzem, który uderzył Go w twarz. Nie chcemy bowiem, by ten, kto wyrządza nam krzywdy, stał się jeszcze większym krzywdzicielem niż dotąd. Zadaniem duszpasterzy jest wyjaśnianie młodym ludziom, że w postawie wobec samych siebie i bliźnich mamy naśladować Boga, który jest miłosierny, ale nie naiwny, czyli przebacza nam za każdym razem, gdy się nawracamy i zaczynamy kochać, ale nigdy wcześniej. Inaczej Bóg myliłby miłość z naiwnością i nie pomagałby nam w stawianiu się świętymi i radosnymi, czyli podobnymi do Niego.

Sugestie praktyczne

1. Warto przypominać młodym ludziom, że przynajmniej w jednej sprawie wszyscy ludzie zgadzają się z Bogiem: każdy z nas chce być szczęśliwy, a przecież Bóg tego pragnie najbardziej. Jezus wyjaśnia, że przyszedł do nas po to, aby Jego radość w nas była i aby nasza radość była pełna (por. J 15,11).

Mimo to nie wszyscy ludzie są szczęśliwi, gdyż nie wszyscy wybierają drogę błogosławieństwa i szczęścia, czyli postępowanie zgodne z Dekalogiem i przykazaniami miłości. Bóg traktuje nas poważnie i dlatego nie obiecuje nam łatwego szczęścia, lecz szczęście prawdziwe.¹⁵ Po grzechu pierworodnym prawdziwe szczęście stało się trudne, gdyż łatwiej jest nam czynić zło, którego nie chcemy niż dobro, którego szczerze pragniemy.

2. Zadaniem duszpasterzy jest wzbudzanie w młodych ludziach pozytywnej motywacji do pracy nad sobą. Trzeba wyjaśniać nastolatkom, że nikt z nas nie jest w stanie nawrócić się naprawdę i na stałe z obowiązku, ze strachu przed karą czy z lęku przed gniewem Boga czy przed perspektywą piekła. Nawrócić się można jedynie z miłości do Boga, a także z miłości do ludzi, których Bóg kocha bezwarunkowo i nieodwołalnie. Trzeba upewniać nastolatków, że sakrament pokuty to dla nich zysk i szansa na radosne święto pojednania, a nie zbędne umartwienie czy przestarzała tradycja.¹⁶

3. Obowiązkiem kapłanów jest nie tylko dalsze, ale też bezpośrednie przygotowanie młodych ludzi do owocnego korzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Szczególne znaczenie ma tutaj osobiste, regularne i owocne korzystanie z tego sakramentu przez kapłanów, gdyż tylko wtedy mogą oni być wiarygodnymi świadkami kochającego i przebaczącego Boga. Warto przygotować dla młodzieży odpowiednią katechezę na początek każdego Adwentu i Wielkiego Postu, a także pokutne nabożeństwo biblijne i konferencję rekolekcyjną,

¹⁵ Por. M. Korzekwa, *Niezawodna radość*, eSPe, Kraków 2007.

¹⁶ M. Dziewiecki, *Co czynię ze skarbem mego życia?*, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 2006.

wyjaśniającą w pogłębiony sposób chrześcijańskie rozumienie grzechu, nawrócenia, pojednania i świętości.

4. W konfesjonale kapłan powinien być w każdej sytuacji świadkiem kochającego i miłosiernego Boga. Zadaniem duszpasterzy jest okazywanie życzliwości i cierpliwości także wtedy, gdy penitent spowiada się w powierzchowny sposób czy gdy nie okazuje żalu proporcjonalnego do swoich win. To przecież spowiednik ma pomagać młodym ludziom w wypłynięciu na głębię nawrócenia i pojednania. „Spowiednik nie jest panem, lecz sługą Bożego przebaczenia. Szafarz tego sakramentu powinien łączyć się z intencją i miłością Chrystusa. Powinien mieć szacunek i delikatność wobec tego, który upadł”.¹⁷

5. Ważne jest empatyczne wczuwanie się w niepowtarzalną sytuację spowiadających się nastolatków. Jeśli ktoś z nich spowiada się z poważnych grzechów, to warto zacząć od stwierdzenia: *tylko Bóg wie, ile się wycierpiało...* Młodzi ludzie powinni znaleźć w spowiedniku najpierw kochającego przyjaciela, a dopiero twardego – jeśli trzeba – wychowawcę. Początkiem grzechu jest zwykle brak doświadczenia miłości w najbliższym środowisku, a początkiem nawrócenia jest odkrycie, że Bóg nadal mnie kocha. Właśnie dlatego spowiednik powinien być najpierw świadkiem Bożej miłości do penitenta, a dopiero w tym kontekście świadkiem Bożej prawdy o penitencie i jego postępowaniu.¹⁸

6. Nastoletni penitent powinien w każdej sytuacji doświadczać spotkania z życzliwym, opanowanym, spokojnym, pogodnym, cierpliwym,

życzliwym spowiednikiem. Podniesiony głos, stawianie natrętnych pytań czy agresja ze strony księdza może zranić i zrazić spowiadających się młodych ludzi na całe lata. Czasem może zniechęcić do spowiedzi do końca życia. Również w takiej sytuacji, w której spowiadający nie może udzielić komuś rozgrzeszenia, powinien spokojnie i taktownie uzasadnić swoją decyzję – w sposób prosty i zrozumiały dla penitenta. Obowiązkiem kapłana jest odnośnienie się do penitenta z szacunkiem także wtedy, gdy on odnosi się do nas z niechęcią czy z otwartą wrogością.

7. Zadaniem spowiedników jest patrzenie na spowiadających się młodych ludzi w kontekście sytuacji w ich domu rodzinnym, a także w środowisku społecznym. Trzeba zwłaszcza uwzględniać to, co dzieje się w szkole, w parafii, w miejscowości, w której spowiadający się młody człowiek żyje. Trzeba pamiętać o tym, że dzieci i młodzież są lustrem swojego środowiska i że w dużym stopniu powielają postawy, jakie widzą u nas, dorosłych. Warto w taki sposób rozmawiać z młodymi ludźmi w konfesjonale, by widzieli, że dostrzegamy nie tylko ich grzechy, ale też całą ich sytuację egzystencjalną.

8. Spowiadanie młodych ludzi wymaga od kapłana wielkiej kultury osobistej i wyjątkowego taktu w sposobie odnoszenia się do penitentów. Szczególnie ważna jest taktowność i subtelność w stawianiu ewentualnych pytań, zwłaszcza w sferze seksualnej. W żadnym przypadku nie wolno prowokować do tego, by spowiadający się opowiadał o szczegółach, które niczego nie wnoszą do oceny moralnej jego postępowania.

¹⁷ KKK, nr 1466.

¹⁸ Por. M. Dziewiecki, *Kompetencje spowiednika w rozumieniu penitenta*, w: J. Augustyn (red.), *Sztuka spowiadania*, WAM, Kraków 2005, s. 137-145.

9. Przed zadaniem pokuty czy podaniem sugestii na dalsze życie, warto pomóc nastoletnim penitentom w lepszym rozumieniu podstawowych pojęć, takich jak grzech, żal, nawrócenie, miłość. Warto też szukać takich argumentów motywujących nastolatków do pracy nad sobą, które do nich przemawiają. Dla przykładu, warto wyjaśniać, że współżycie dwojga zakochanych to nie współżycie przedmałżeńskie, bo przecież współżycie nie ma pewności, że się pobiorą. A jeśli nawet się pobiorą, to trudno będzie im później uwierzyć we wzajemną miłość i wierność, gdyż współżyli z kimś, komu nie ślubowali jeszcze miłości na zawsze i kto w związku z tym nie był ich małżonkiem. Podobnie warto wyjaśniać narzeczonemu, że im bardziej kochają tę drugą osobę, tym bardziej chcą upewnić ją o swojej nieodwołalnej miłości przy świadkach, na piśmie i z powołaniem się na Boga.¹⁹

10. Ważnym zadaniem spowiedników w obecnym laickim i antychrześcijańskim kontekście kulturowym jest wyjaśnianie młodym ludziom sensu przykazań: przed jakim złem one nas chronią i do jakiego dobra prowadzą. Warto też pomagać młodzieży w rozumieniu, że żal za grzechy nie jest tym samym, co natychmiastowe odczuwanie bolesnych konsekwencji grzechu. Do pewnego czasu popełnianie jakiegoś grzechu może być przyjemne, ale przecież także to, co przyjemne, może na długą metę prowadzić to tego, co bardzo nieprzyjemne, jak na przykład wagarowanie, kłamstwo, uleganie lenistwu, popędowi, sięganie po alkohol czy narkotyki.²⁰

11. Sakrament pokuty i pojednania jest dla spowiednika okazją do tego, by mobilizować nastoletnich penitentów, aby wprowadzili zwyczaj codziennego wieczornego rachunku sumienia. To podstawowa modlitwa chrześcijanina i szansa na uświadomienie sobie tego, jakie zachowania warto następnego dnia podtrzymywać, a w jakich sprawach należy zmienić swoje postępowanie. Warto też proponować nastolatkom, by włączali się do młodzieżowych grup formacyjnych w parafii, gdyż to ułatwi im budowanie coraz mocniejszej więzi z Chrystusem i naśladowanie Jego miłości.

12. Zadaniem spowiednika jest podpowiadanie nastolatkom pozytywnych postanowień jako owocu sakramentu pokuty i pojednania. Warto przypominać młodym ludziom, że nie jesteśmy powołani ledwie do tego, by przestać grzeszyć, ale aż do tego, by zacząć kochać, lub by kochać bardziej niż dotąd. Jeśli – dla przykładu – ktoś z nastolatków postanawia, że nie będzie już nadużywał alkoholu, to trzeba wyjaśnić, że kto ma problem z piciem, ten ma najpierw problem z życiem. W tej sytuacji trzeba podjąć pozytywne postanowienia: że będę tak solidnie wypełniał swoje obowiązki i budował wyłącznie takie więzi z ludźmi, które przynoszą mi radość i pokój ducha. Wtedy alkohol przestanie być dla mnie pokusą, bo nie będzie już chorobliwie atrakcyjny.

13. Warto, by spowiednicy strzegli się niebezpiecznego błędu, jakim jest nadmierna koncentracja w sakramencie pokuty na grzechach seksualnych,

¹⁹ M. Dziewiecki, *Ona, on i miłość*, eSPe, Kraków 2006.

²⁰ M. Dziewiecki, *Komunikacja wychowawcza*, Salwator, Kraków 2004.

tak jakby one były jedyne czy najważniejsze. Pamiętajmy o tym, że „nie cudzołóż!” to szóste, a nie pierwsze przykazanie. Jeśli chcemy pomóc młodym ludziom, by żyli w czystości, lub by znowu zatęsknili za czystą miłością i stali się do niej zdolni, to najpierw powinniśmy im pomóc w zachowywaniu pięciu wcześniejszych przykazań, z których najważniejsze jest pierwsze, czyli troska o to, aby moim największym przyjacielem był ten, który najbardziej mnie kocha, czyli Bóg. Warto też wyjaśniać młodym ludziom, że Jezus uczy nas mentalności zwycięzcy, czyli proponuje nam wyłącznie optymalną, błogosławioną i radosną drogę życia, a nie drogę średnią czy przeciętną. Drogi byle wskazują nam ci, którzy są daleko od Boga.²¹

14. Im większe trudności przeżywa spowiadający się nastolatek i im większe są jego słabości, tym bardziej spowiednik powinien dodawać mu nadziei i pewności, że z pomocą Jezusa każdy człowiek może stawać się silniejszy od swoich własnych słabości. Warto, by przed udzieleniem rozgrzeszenia spowiednik pomodlił się razem z penitentem o dobre owoce sakramentu pokuty oraz o wejście na drogę świętości, czyli na drogę stawania się coraz bardziej podobnym do Jezusa w Jego mądrości i miłości, czyli w Jego mądrej miłości.²²

Zakończenie

Najważniejszym zadaniem duszpasterzy jest upewnienia współczesnych młodych ludzi – często moralnie zagubionych, zranionych i raniących siebie oraz bliźnich – że normy moralne nie są dla nas zbędnym ciężarem czy ograniczeniem wolności, lecz zaświeceniem i wyróżnieniem oraz drogą do błogosławionego życia w doczesności i wieczności. Warto też upewniać nastolatków, że gdy się nawracamy i powracamy do życia zgodnego z Dekalogiem, wtedy Bóg nie czyni nam wymówek, lecz urządza święto pojednania i radości.²³ I że my też urządzamy wtedy święto Bogu, gdyż kończy się Jego cierpienie z naszego powodu. Dobry spowiednik to ktoś, kto pomaga współczesnym młodym ludziom odkryć, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości²⁴ i że w obliczu naszych słabości i grzechów Bóg nie zachowuje się jak policjant czy obojętny obserwator, lecz jak kochający i współcierpiący przyjaciel, dla którego nasz los jest ważniejszy niż Jego własny los. „Nie ma takiej winy, nawet najcięższej, której nie mógłby odpuścić Kościół święty. Chrystus, który umarł za wszystkich ludzi, pragnie, by w Jego Kościele bramy przebaczenia były zawsze otwarte dla każdego, kto odwarach się od grzechu”.²⁵

²¹ M. Dziewiecki, *Problemy z seksualnością. Odpowiedzi na dylematy młodych chrześcijan*, eSPe, Kraków 2011.

²² M. Dziewiecki, *Dorastanie do świętości*, Pomoc, Częstochowa 2006.

²³ „Nawracając się do Chrystusa, przez pokutę i wiarę, grzesznik przechodzi ze śmierci do życia i nie idzie na sąd” (KKK, nr 1470).

²⁴ M. Dziewiecki, *Boży pomysł na Twoje życie*, Nasza Przyszłość, Szczecinek 2012.

²⁵ KKK, nr 982.